



Olaf Tumski
PRZESILENI

OLAF TUMSKI

PRZESILENI

© Copyright by
Olaf Tumski & e-bookowo
Projekt okładki:
e-bookowo

Korekta: Patrycja Żurek

ISBN 978-83-7859-711-7

Wydawca: Wydawnictwo internetowe e-bookowo
www.e-bookowo.pl
Kontakt: wydawnictwo@e-bookowo.pl

Wszelkie prawa zastrzeżone.
Kopiowanie, rozpowszechnianie części lub całości
bez zgody wydawcy zabronione
Wydanie I 2016

[Kup książkę](#)

Rok 5110 p. n. e. Pierwsze Przesilenie. Pewien człowiek budzi się w środku ścieżki na skraju lasu. Nie wie, jak się nazywa, ani skąd się tam znalazł. Czuje się jakby dopiero zaistniał, a jednocześnie wewnętrzna intuicja podpowiada mu, że być może istniał już wcześniej. Wkrótce poznaje kogoś podobnego do niego i wspólnie odkrywają swoją naturę. Tym odkryciem on i jemu podobni będą odtąd żyć... przez tysiąclecia.

Rok 2012 n. e. Schyłek Siódmego Przesilenia. Protektor Henk van Aken przybywa do Poznania, aby zatwierdzić rozpoczęcie procedury werbunku nowego Sojusznika. Od tego zależy czy Profani zachowają nowy styl życia kończący ich tysiącletnie udręki. Trzeba się śpieszyć, gdyż Fundamentalisci już wyczuli szansę i wysyłają swoich ludzi, aby pokrzyżować plany Werbownika.

Stawką jest bezkrwawe życie lub powrót do krwawej konsumpcji, przy której jak kiedyś nie zawsze będzie możliwość wyboru pożywienia.

Drodzy Czytelnicy

Książek o Wampirach powstało wiele. Ta nie jest o Wampirach. Jest o Przesilonych. Tak siebie nazywają i mają ku temu podstawy. Słowo „Wampir” ma funkcjonować w masowej, ludzkiej wyobraźni. Słowo „Przesilony”, choć też zapożyczone od ludzi, znane jest nielicznym. Podobnie jak „Profan” i „Fundamentalista”.

Spis treści

PYTANIA	
(Pierwsze Przesilenie, 5110 p.n.e.)	10
WIADOMOŚĆ	
(Siódme Przesilenie, 2012 n.e.)	17
DRUGI DZIEŃ	
(Pierwsze Przesilenie)	21
KONTAKT	
(Siódme Przesilenie, 2012 n.e.)	24
GŁOSY	
(Pierwsze Przesilenie, 5110 p.n.e.)	27
EMISARIUSZ	
(Siódme Przesilenie, 2012 n.e.)	29
KELT	
(Pierwsze Przesilenie, 5110 p.n.e.)	31
ZADANIE	
(Siódme Przesilenie, 2012 n.e.)	39
GROTA	
(Pierwsze lata po Pierwszym Przesileniu)	42
KOLACJA	
(Siódme Przesilenie, 2012 n.e.)	48
ALBI	
(kilkanaście lat po Pierwszym Przesileniu)	50
ROMANS	
(Siódme Przesilenie, 2012 n.e.)	64
ZAZDROŚĆ	
(kilkanaście lat po Pierwszym Przesileniu)	66
WĄTPLIWOŚĆ	
(Siódme Przesilenie, 2012 n.e.)	73
RATUNEK	
(kilkanaście lat po Pierwszym Przesileniu)	79

WIEDENŃSKIE SPOTKANIE	
(Siódme Przesilenie, 2012 n.e.)	86
YOMA	
(kilkanaście lat po Pierwszy Przesileniu)	91
SPACER	
(Siódme Przesilenie, 2012 n.e.)	97
ZNALEZISKO	
(kilkanaście lat po Pierwszym Przesileniu)	102
ŚLAD WERBOWNIKA	
(Siódme Przesilenie, 2012 n.e.)	108
TELEFON DO PRZYJACIELA	
(Siódme Przesilenie, 2012 n.e.)	112
GANATH I VILMA	
(kilkanaście lat po Pierwszym Przesileniu)	115
PORANEK	
(Siódme Przesilenie, 2012 n.e.)	119
REKONESANS	
(kilkanaście lat po Pierwszym Przesileniu)	121
NA MIEJSCU	
(Siódme Przesilenie, 2012 n.e.)	125
POWITANIE I POŻEGNANIE	
(kilkanaście lat po Pierwszym Przesileniu)	126
POTWIERDZENIE	
(Siódme Przesilenie, 2012 n.e.)	130
WYWAR	
(kilkanaście lat po Pierwszym Przesileniu)	131
WEWNĘTRZNY NAKAZ	
(pierwsza doba Siódmego Przesilenia, 1010 n.e.)	146
WYSOKIE GÓRY	
(kilkanaście lat po Pierwszym Przesileniu)	148
ODBICIE	
(pierwsze dni po Siódmym Przesileniu, 1010 n.e.)	151

CENA BŁĘDU (kilkanaście lat po Pierwszym Przesileniu)	153
BEZ ZMIAN? (początek Siódmego Przesilenia, 1010 n.e.)	155
KRWAWNIK (kilkanaście lat po Pierwszym Przesileniu)	156
NOWINA (początek Siódmego Przesilenia, 1010 n.e.)	158
NATIFAS (kilkanaście lat po Pierwszym Przesileniu)	160
DOA (kilkanaście lat po Pierwszym Przesileniu)	168
SPOTKANIE (pierwsze dni po Siódmym Przesileniu, 1010 n.e.)	178
SREBRZYSTY (kilkanaście lat po Pierwszym Przesileniu)	180
„DOBRZE ROKUJESZ” (pierwsze dni po Siódmym Przesileniu, 1010 n.e.)	184
ZWIERZENIA (kilkanaście lat po Pierwszym Przesileniu)	186
PAMIĄTKA (połowa Siódmego Przesilenia)	192
DRUGI ŁĄD (kilkanaście lat po Pierwszym Przesileniu)	197
DZIWNA WOJNA (Siódme Przesilenie, 1945 n.e.)	201
PEŁNIA (kilkanaście lat po Pierwszym Przesileniu)	205
PO LATACH (ponad dwadzieścia lat po Pierwszym Przesileniu)	214
PIERŚCIEN (kilkadziesiąt lat po Pierwszym Przesileniu)	237

TROP	
(Siódme Przesilenie, 2012 n.e.)	247
OSTATNIE DYSPOZYCJE	
(kilkadziesiąt lat po Pierwszym Przesileniu)	253
WIZYTA	
(Siódme Przesilenie, 2012 n.e.)	257
WIEŻ	
(kilkadziesiąt lat po Pierwszym Przesileniu)	262
NORDIC WALKING	
(Siódme Przesilenie, 2012 n.e.)	264
POSZUKIWANIA	
(początek Drugiego Przesilenia, 4090 p.n.e.)	268
PRZYSTAŃ	
(Siódme Przesilenie, 2012 n.e.)	272
PIERWSZY PROFESOR	
(Siódme Przesilenie, 1 stycznia 1890)	282
FULL SERVICES	
(Siódme Przesilenie, 2012 n.e.)	290
REGULARNOŚĆ	
(początek Trzeciego Przesilenia, 3070 p.n.e.)	296
SMOCZE ZĘBY	
(Siódme Przesilenie, 2012 n.e.)	298
GŁUCHY TELEFON	
(Siódme Przesilenie, 2012 n.e.)	305
DZIWNA ZMIANA	
(początek Piątego Przesilenia, 1030 p.n.e.)	308
HIGIEA	
(Siódme Przesilenie, 2012 n.e.)	312
WYBÓR	
(Siódme Przesilenie, 2012 n.e.)	323
DECYZJA	
(Siódme Przesilenie, 2012 n.e.)	334

WĘDROWIEC	
(Siódme Przesilenie, 2012 n.e.)	344
NOMINACJE	
(Siódme Przesilenie, 2012 n.e.)	358
SOJUSZNICY	
(Siódme Przesilenie, 2012 n.e.)	363
DEPOZYT	
(Siódme Przesilenie, 2012 n.e.)	367
SEN	
(Siódme Przesilenie, 2014 n.e.)	375
LUDZIE	
(Siódme Przesilenie, 2014 n.e.)	381
NASTĘPCA	
(Siódme Przesilenie, 2014 n.e.)	388
WŁADZA	
(Siódme Przesilenie, 2014 n.e.)	391
SREBRO	
(Siódme Przesilenie, 2014 n.e.)	394
SUKCESJA	
(Siódme Przesilenie, 2014 n.e.)	396
PRZEMIANA	
(Siódme Przesilenie, 2014 n.e.)	399
NOWA PRACA	
(Siódme Przesilenie, dwa lata po Przemianie, 2016 n.e.)	408
KIEROWCA	
(Siódme Przesilenie, dwa lata po Przemianie, 2016 n.e.)	416
OCHOTNIK	
(Siódme Przesilenie, przełom XX i XXI w.)	421
W DRODZE	
(Siódme Przesilenie, dwa lata po Przemianie, 2016 n.e.)	424

PYTANIA

(Pierwsze Przesilenie, 5110 p.n.e.)

Ciemność stopniowo ustępowała rozpraszana przez jasną mgłę. O tym, że pogrążony był w bliżej nieokreślonej szarości, zorientował się w ostatniej chwili, kiedy rozplywały się resztki smug, które uchwycił w ostatniej chwili, tak że nie zdążył zaobserwować ich barwy. Wcześniej chyba nie zdawał sobie sprawy, że jest i że coś się wokół niego dzieje.

Chyba, bo nie mógł oprzeć się wrażeniu, że jednak w jakiś sposób istniał i nie było to jedynie bierne istnienie. – Równie dobrze mogły to być sygnały przedświadomości – usłyszał własne myśli i zdziwił się, skąd zrodził się w nim taki pomysł. Nie miał czasu dłużej się zastanawiać, bo wokół niego odbywały się zmiany absorbujące całą uwagę.

We mgle pojawiły się kształty i przyćmione kolory. Zupełnie jakby patrzył przez grubą, matową szybę. Tak określiłby to teraz, ale wtedy chyba nikt nie znał jeszcze szkła matowego, ani nawet niematego. Przynajmniej na tych terenach. Obraz stopniowo wyostrzał się, aż stał się całkowicie wyraźny. Pierwszym zarejestrowanym przez jego wzrok obiektem była szara, zimna bryła, która okazała się średnich rozmiarów głazem, leżącym przy ścieżce. On sam pólleżał, oparty o kamień. Podniósł się powoli i stanął wyprostowany. Czynność nie sprawiła mu żadnych problemów. Skoro tak, dlaczego w ogóle zastanawiał się nad tym? To zaczynało być irytujące.

Ścieżka wiodła przez łąkę ciągnącą się po horyzont, ale kilkadziesiąt kroków za nim zaczynał się gęsty las. Nie potrafił sobie przypomnieć, czy wyszedł z niego, czy raczej tam zmierzał. Rozpo-

znawał drzewa, trawy, błękit nieba, a przynajmniej tak mu się wydawało, bo wszystko dookoła sprawiało jednocześnie wrażenie czegoś nowego. A może czegoś, o czym wcześniej wiedział, a teraz zobaczył? Tak też nie – potarł dłońmi skronie. Wszystko było znane i nieznanie, ale jakby ukazało się na nowo. Łącznie z nim samym. Nie pamiętał, kim był, jak się nazywał, skąd i dokąd szedł? Z jednej strony gotów był przyjąć, że właśnie narodził się tutaj, przy tym kamieniu, z drugiej wydawało się, że zna samego siebie już od dawna.

Wykonał ostrożnie jeden mały krok, potem następny i kolejny już bardziej śmiały. Nie miał żadnych problemów z poruszaniem się i nie zamierzał się nad tym zastanawiać. Poruszał się sprawnie i to było najważniejsze. Stojąc w miejscu niczego się nie dowie. Pozostało obrać kierunek. Las nie podobał mu się. Nie widział dlaczego, ale po prostu nie miał ochoty tam iść. Wolał odkrytą przestrzeń, na której więcej mógł dostrzec. Sam co prawda też był widoczny jak na dłoni, ale nie miał większego wyboru. Szedł przed siebie, nie zastanawiając się nad celem wędrówki. Zakładał, nie wiedząc dlaczego, że ścieżka i łąka muszą się kiedyś skończyć, a wtedy natknie się na coś innego. Tylko na co?

– Byle nie na kolejny las – mruknął do siebie i zorientował się, że są to pierwsze słowa, jakie wypowiedział od czasu...

No właśnie: od kiedy? Czy to jego pierwsze słowa? Taka sytuacja nie była komfortowa. Nie, żeby panikował, bo nie było ku temu powodu. Czuł się dobrze, sprężysty i rytmiczny krok wskazywał na sporą sprawność, miał na sobie ubranie złożone ze skór zwierzęcych i przepaski na biodrach. Nie miał pojęcia, skąd wie, że odzienie jest pochodzenia zwierzęcego, a już zupełnie nie był w stanie stwierdzić, czy sam je zdobył. Najważniejsze, że było mu ciepło. Dzień był pogodny, ale dawało się odczuć chłód wzmocniony przenikliwym wiatrem. Nie silnym czy porywistym. Raczej lekkim, oplatającym wszystko, co napotka po drodze i skutecznie

obniżającym poczucie komfortowego ciepła. Na szczęście to, co miał na sobie, wystarczająco go chroniło. Jedynie głód coraz bardziej mu doskwierał. Głód? Skąd znał to uczucie? Rozchodziło się gdzieś ze środka organizmu i coraz bardziej drażniło.

– Kiedy ostatni raz jadłem? – zastanawiał się. To musiało być dawno. Cokolwiek oznaczało to określenie. Równie dobrze mogło nigdy wcześniej nie występować. Zrozumiał, że pierwszym i podstawowym zadaniem będzie zdobycie pożywienia, chociaż zacho-
dził w głowę, jak się do tego zabrać.

– Może trzeba było zajrzeć do lasu?

Zatrzymał się i odwrócił, ale las był już daleko. Nie chciało mu się wracać. Poza tym miał dziwne wrażenie, że nie znajdzie tam niczego, co mogłoby zaspokoić narastający głód.

Nie pamiętał, jak długo siedł. Może to było pół dnia, a może dwie godziny. Trudno było uchwycić poczucie czasu. Tak czy owak po dłuższym marszu, podczas którego krajobraz nie zmieniał się ani odrobinę, zauważył na horyzoncie jakiś ciemny punkt. Plamka zdawała się dynamiczna. Drgała i rosła, aż można było rozpoznać sylwetkę. Głowa, kończyny. To był ktoś wyglądający jak on, lecz nie on. Więc nie jestem sam – pomyślał z nadzieją, którą natychmiast przygasił. Czuł, że musi zachować ostrożność. Postać stawiała się coraz bardziej wyraźna, biegła co sił w jego stronę i krzyczała. Kilkanaście kroków przed nim zatrzymała się i dysząc ciężko zaczęła mu się uważnie przyglądać. On też mógł lepiej oglądnąć napotkanego. Był podobnie ubrany. Nosił proste szaty i jeszcze narzutę na plecy, chyba ściągniętą z jakiegoś zwierzęcia. Twarz pokrywał bujny zarost i długie włosy, spod których błyskały przerażone oczy. Ten ktoś nie miał wobec niego złych zamiarów. Był przerażony.

– Pomóż! – krzyknął. – Mojego brata zaatakował potwór. Straszny demon.

Pierwsze słowa, które usłyszał od drugiej osoby, nie brzmiały

optymistycznie. Choć nie wszystko zrozumiał, wyczuł, że sytuacja jest poważna.

– Gdzie? – wykrztusił z siebie, zdenerwowany bardziej tym, że wyartykułował pierwsze słowo do innej istoty niż słowami obcego.

– W tamtą stronę – napotkany wskazał ręką kierunek, z którego przybiegł. – Demon przybrał postać kobiety. Brat zdążył jedynie krzyknąć, abym uciekał i sprowadził pomoc, ale tu może pomóc tylko czarownik. Jesteś kimś takim? Masz moc panowania nad demonami?

Czarownikiem? Może tym właśnie jest? Warto sprawdzić.

– Wyłoniłem się z mgły. Jestem czarownikiem. Prowadź.

Napotkany uklęknął i uklonił się przed nim.

– Jak mam się do ciebie zwracać, aby oddać należną tobie cześć?

– Po prostu Czarowniku. – Nie miał czasu, ani tym bardziej pomysłu na wymyślanie nazwy. Skąd mógł wiedzieć, czy już się jakoś nie nazywał. – Ciebie jak mam nazywać?

– Jestem Ptasznik – odpowiedział, nie wstając z kolan.

– Ptasznik?

– Nazywają mnie tak, bo dobrze opanowałem sztukę polowania na ptaki.

– Prowadź więc, Ptaszniku.

Pobiegli drogą, a „nowo mianowany” Czarownik poczuł ulgę, że udaje mu się nawiązywać dialog z drugą osobą. Nie miał pojęcia, skąd bierze się w nim instynkt rozumienia i dobierania słów. Może istotnie władał mocami.

*

Ptasznik pędził bardzo szybko, Czarownik próbował dotrzymać mu kroku, nie będąc pewnym, jakie są jego możliwości. Zorientował się, że bieg nie sprawia mu większego problemu. Bie-

gnąc w tempie równym Ptasznikowi wcale się nie męczył, mimo że tamten dyszał i zrobił się cały czerwony na twarzy.

– To musi być już niedaleko – wysapał. – Wcale się nie męczysz. Musisz być kimś nadzwyczajnym.

Przed nimi do pokonania było spore wzniesienie. Gdy wbiegli na nie ich oczom ukazał się koszmarny widok. Nad zakrwawionym i poszarpanym ciałem klęczała kobieta. Ubrana w szare łachmany, jedną ręką przytrzymywała tors leżącego, a drugą głowę. Końcówki czarnych, rozpuszczonych włosów ociekały krwią. Najbardziej jednak zakrwawiona był dolna część twarzy – usta i szczęka. Podniosła głowę i spojrzała na nich szarymi oczyma bez źrenic, lecz nie było to spojrzenie ślepcy. Doskonale ich widziała, czego dowodem był grymas na jej twarzy.

– Za późno dla mojego brata. – Ptasznik zakrył rękoma twarz. – Uratuj przynajmniej nas – wyszeptał błagalnie do Czarownika.

Ten postąpił dwa kroki w kierunku kobiety. Czy ma do czynienia z demonem? Nie rozumiał, dlaczego jeszcze nie zaatakowała, tylko też przyglądała mu się uważnie. Czyżby rzeczywiście powstrzymywała ją czar? Przyjrzał się bratu Ptasznika. Nie był martwy. Tliło się w nim jeszcze życie. Kobieta przyciskała dłońią jego tętnicę, a między jej palcami wypływały strużki krwi. Wtedy poczuł jej aromat, którzy przeszył na wskroś każdą komórkę ciała, a także wszystkie jego myśli. Nie był w stanie skoncentrować się na niczym. Uklęknął obok ciała, chwycił rękę kobiety i odsłonił tętnicę ofiary. Nim krew zdążył mocniej bluzgnąć, przywarł ustami do miejsca, z którego wydobywał się czerwona posoka.

Nie słyszał krzyku Ptasznika. Zapomniał o jego istnieniu. Zapomniał o kobiecie, która klęczała tuż przy nim. Nie interesował go nawet za bardzo brat Ptasznika. W tym momencie był tylko naczyniem pełnym substancji, która zaspokajała głód, z każdym łykiem dodawała więcej sił, ostrości umysłu, koncentracji i pewności siebie.

Napił się do syta i odetchnął głęboko, ocierając twarz ręką. Ptasznika nie było już w tym miejscu. Pozostawił jedynie swoje wymiociny. Kobieta klęczała cały czas obok i wpatrywała się w niego. Jej oczy były teraz normalne.

– Jesteś tym, czym ja – odezwała się.

– Demonem?

– On tak mówił. – Wskazała na ciało, z którego wyszali życie. – I tamten, który uciekł.

– Chciałem pomóc temu człowiekowi, uratować jego brata. Zamiast tego dobiłem go. Nie wiem, dlaczego to zrobiłem.

– I ja chciałam im pomóc.

Opowiedziała mu, jak uzyskała świadomość. Leżała pod drzewem rosnącym przy ścieżce. Podobnie jak on zadawała sobie pytania o pochodzenie i istnienie. Szła przed siebie, czując narastający głód, a potem spotkała tych dwóch. Wracali z polowania. Brat Ptasznika zranił się w ramię. Z rozciętej skóry sączyła się krew. Zapytali, czy zna się na opatrywaniu ran. Postanowiła sprawdzić. Niczego przecież o sobie nie wiedziała. Zaczęła przypatrywać się ranie. Powąchała krew i polizała ją. Raz, drugi. Lizła coraz mocniej, aż Ptasznik odepchnął ją od brata, nazywając wiedźmą i każąc się wynosić. Uderzyła go bez zastanowienia. Wydawało jej się, że niezbyt mocno, otwartą dłonią na wysokości klatki piersiowej. Zrobił dwa kroki do tyłu, przewrócił się i potoczył, wzbijając kurz na drodze. Skoncentrowała się znowu na bracie, który cofnął się przerażony. Krzyczał coś o oczach, demonie i wołał do brata, aby nie walczył, tylko biegł po pomoc.

– Spotkałem Ptasznika na drodze – przerwał jej. – Też mówił o demonie. Kiedy zobaczyłem cię tutaj, twoje oczy były odmienne. Teraz są zwyczajne.

– Miałam jednolicie szare gałki oczne?

– Tak.

– Takie same były twoje, gdy piłeś z niego krew. Teraz też wróciły do zwykłego wyglądu.

Spojrzał ponownie na stygnące ciało i rozszarpaną szyję.

– Mówiłaś, że był ranny w ramię.

– Rzuciłam się na niego i powaliłam bez trudu. Chciałam pić z ramienia, ale rana, choć sporych rozmiarów, dla mnie była zbyt płytka. Gdy zobaczyłam napiętą tętnicę na jego szyi, po prostu wiedziałam, że muszę się tam dostać. Chwyciłam leżący obok kamień i uderzyłam z całych sił. Przebiłam skórę, a potem wgryzłam się sama. Poczułam ukojenie.

– I wzmocnienie?

Skinęła głową. Położyła dłoń na twarzy ofiary, jakby chciała pożegnać zmarłego.

– Był myśliwym. Polował na zwierzęta. Czy my będziemy polować na ludzi? Takie jest nasze przeznaczenie?

Nic nie odpowiedział. Liczył na to, że więcej dowie się od niej.

– Nie powinniśmy tak tutaj siedzieć. – Podniósł się i pomógł jej wstać. – Lepiej zejdziesz też ze ścieżki.

Pobiegli przez łąkę, starając się oddalić od szlaku, na którym mogli znowu kogoś spotkać. Nie mieli pojęcia, jak długo to trwało. Wtedy jeszcze czas był dla nich zjawiskiem trudnym do zmierzenia. Nie wiedzieli też, jaką przebyli odległość. Wydawało im się, że pokonują dystans bardzo szybko. Otoczenie mknęło im przed oczami, niekiedy rozmywając się w barwne smugi. Zrobiło się ciemno, a oni biegli dalej. Nie zwracali uwagi, że to pierwsza noc w ich życiu (chyba pierwsza). W ciemnościach radzili sobie równie dobrze, jak za dnia. Okazało się, że cechuje ich znakomita orientacja w przestrzeni. Potrafiли szybko zlokalizować każdą przeszkodę. Żaden kamień, wystający pień czy zwierzę nie stanowiły problemu. Wszystko w porę dostrzegali i słyszeli. Dopiero wczesnym rankiem zatrzymało ich jezioro.